



BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego
w Jaworniku

17 luty 2013

Nr 2/89

Wspomnienia Pana Franciszka Łapy...str.3



"Kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż ..."

Staram się też zapominać o tym, że...str.8

14 lutego

Święto świętych Cyryla mnicha i Metodego biskupa.

22 lutego

Święto katedry św. Piotra apostoła.

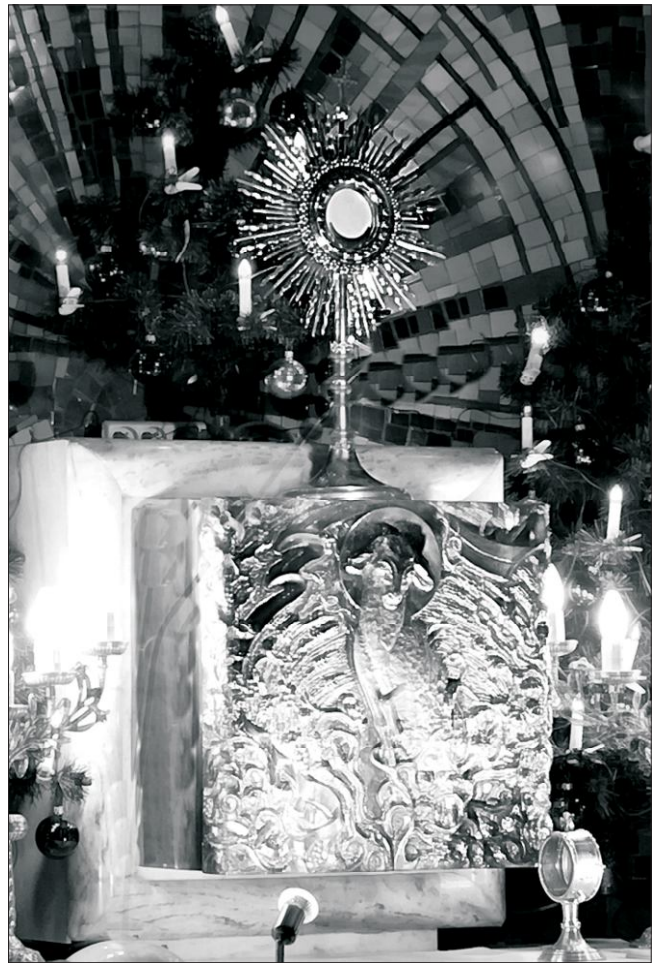
4 marca

Święto św. Kazimierza królewicza patrona archidiecezji krakowskiej.

KAZIMIERZ imię słowiańskie pochodzące od staropolskiego Kazimir. Składa się z dwóch członów kazi- kazić, niszczyć oraz mir- pokój.

Święty Kazimierz - syn króla Kazimierza Jagiellończyka, urodzony na Wawelu 03.10.1458. Odnaczał się szczególną czystością ducha, a ponadto miłosierdziem względem ubogich. Był gorliwym czcicielem Najświętszej Marii Panny. Zmarł na skutek długotrwałej choroby płuc w roku 1484. Uchodzi za jednego z patronów Polski i Litwy. Papież Pius XII ogłosił go patronem młodzieży litewskiej.

Opracowane na podstawie książki Henryka Fors Si, Franciszka Sowy „TWOJE IMIĘ”, ze zbiorów Pana Zbigniewa Łapy.

Wielki Post

fot. Jan Janicki

**10 lutego
5 niedziela zwykła**

Iz 6, 1-8
1 Kor 15, 1-11
Łk 5, 1-11

I przyciągnawszy łódzie do brzegu, zostawili wszystko i poszli za Nim



/por. Ew./

**17 lutego
1 niedziela Wielkiego Postu**

Pwt 26, 4-10
Rz 10, 8-13
Łk 4, 1-13

Gdy diabeł dokończył całego kuszenia odstąpił od Niego aż do czasu.



/por. Ew./

**24 lutego
2 niedziela Wielkiego Postu**

Rdz 15, 5-18
Flp 3, 20-4, 1
Łk 9, 28-36

W jakiejś osiem dni po tych mowach wziął z sobą Piotra, Jakuba i Jana i wyszedł na górę aby się modlić.



/por. Ew./

Już w środę 13 lutego rozpoczniemy czas Wielkiego Postu. Jeszcze brzmia nam w uszach kolędy, bo czas Bożego Narodzenia zakończył się tak niedawno, a tu już przed nami Święta Wielkanocne. W dobrym przygotowaniu i przeżyciu tych świąt pomoże nam czas Wielkiego Postu.

Już w środę przez posypanie głów popiołem przypomnimy sobie, że prochem jesteśmy i w proch się obrócimy. Będzie to też kolejne wezwanie jakie, kieruje do nas Kościół nasza Matka do nawrócenia - "Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię". A potem przez nabożeństwa Gorzkich Żali i Drogi Krzyżowe skoncentrujemy się na męce i śmierci naszego Pana Jezusa Chrystusa. **ZACHĘCAJMY SIĘ WZAJEMNIE DO UCZESTNICTWA W TYCH PIĘKNYCH NABOŻEŃSTWACH.** Zachęcajmy się wzajemnie. Naprawdę to jest ważne.

Rodzice niech zachęcają dzieci, a dzieci rodziców i razem przychodźmy do kościoła. Niech dobry Bóg da nam łaskę dobrego przeżycia czasu Wielkiego Postu i wielkiej radości płynącej od Zmartwychwstałego Chrystusa w czasie zbliżających się Świąt Wielkanocnych.

ks. Artur

Wspomnienia Pana Franciszka Łapy z okresu II wojny światowej



Franciszek Łapa

Mam 94 lata. Urodziłem się 04.11.1918r. Jestem najstarszym mężczyzną w Jaworniku. Do szkoły podstawowej chodziłem do Myślenic, gdzie ukończyłem siedem klas. W domu było nas sześcioro. Najstarszy brat Józef przeżył 92 lata. Drugi brat, Julek miał 97 lat jak zmarł, siostra Józefa natomiast w chwili śmierci miała skończone 79 lat, a Emilia 83. Dzisiaj żyją tylko ja i siostra Eugenia.

Wydarzenie, które było najbardziej bolesne dla mojej rodziny, miało miejsce 25 stycznia 1945 roku, a więc już przed samym końcem wojny. Był to czas, kiedy w Jaworniku grupa Niemców miała swój posterunek. Znajdował się on w miejscu, gdzie obecnie mieszkają państwo Żak. W tamtym czasie miałem takiego znajomego, Franciszka Szlachetkę, mówili na niego Grusiok. Był on partyzantem i odwiedzał nas dość często. Właśnie 25 stycznia przyszedł i pamiętam, że jak wchodził do domu, to tata powiedział mu, że wolałby, żeby dziś do nas nie przychodził, ale on jednak wszedł. Właśnie w tym dniu do naszego domu przyszło również dwóch Niemców. Mówili, że chcą zabrać świnie. Pierwszy z nich poszedł ze mną oglądać te świnie, a drugi zaczął legitymować tego mojego znajomego. Co dziwne, nie wyglądało to tak jak zawsze. Niemcy zwykle

jak kogoś legitymowali, to mówili „Hände - hoch” („Ręce do góry”), a ten, który rozmawiał z Frankiem nie kazał mu podnosić rąk, tylko zapytał, co ma w kieszeniach. Wyjął on kawałek jakiegoś papieru i dał do przeczytania. Niemiec przeczytał coś, co tam było napisane i zorientował się, że rozmawia z partyzantem. Franek wyjął broń i postrzelił go w brzuch. Ten drugi, który ze mną oglądał świnie, usłyszał strzał i uciekł do swojej placówki. Wiedzieliśmy już, że dom zostanie spalony. To była kara za zabicie Niemca. Józek i Julek byli ożenieni i siostra też zdążyła wyjść za męża, także mama i siostry, które były jeszcze w domu, uciekły. Ja też zacząłem uciekać, ale wróciłem, bo miałem takie porządne ubranie w domu i szkoda mi było go stracić, a wiedziałem, że spłonie razem ze wszystkim. Gdy wszedłem do środka, w kuchni na podłodze leżał w kałuży krwi i jęczał ten postrzelony Niemiec. Jeszcze żył, bo dostał w brzuch. Zabrałem to ubranie, uciekłem i ukryłem się. Ludzie później mówili, że 12 Niemców przybiegło w okolice naszego domu. Mieli lornetki, dzięki którym zauważyli, jak tata ucieka do lasu, a później znajduje schronienie w domu państwa Bednarczyków. Tam schował się do piwnicy. W tym czasie Niemcy ostrzelali gospodarstwo, zastrzelili nawet krowę, tatę wyprowadzili z piwnicy i przyprowadzili na nasze podwórko. Wyprowadzili zwierzęta i podpálili dom, a tatowi kazali prowadzić kozę. Jedną świnie zastrzelili i wlekli za sobą na powrózku. Na drodze, w miejscu gdzie obecnie mieszkają państwo Pęcdek, strzelili tatowi w tył głowy, zepchnęli go do fosy i tak zginął w wieku 66 lat, a ja miałem w wtedy lat 26. Była to niedziela. Pamiętam, że jak miało miejsce to wydarzenie, to ludzie puciekali do lasu, a jak już Niemcy odeszli, to wszyscy wrócili do domów, a myśmy domu już nie mieli. Był to styczeń, siarczysty mróz, a tu ani taty, ani domu, ani dokąd wrócić. Trzeba było jeszcze pochować ojca. Szwagier taty, Stanisław Kurowski pomógł mi wciągnąć zwłoki taty na taki wózek i przewieźliśmy go na cmentarz do tzw. trupiarni. Następnie poszedłem do miejscowego stolarza, pana Łapy i on zrobił trumnę, chociaż nie miałem pieniędzy, żeby mu zapłacić. Dopiero po jakimś czasie, kiedy już byłem w lepszej sytuacji finansowej zapłaciłem za tę trumnę.

Ze spalonego domu zostały nam jedynie ziemniaki, które były w piwnicy i część świnie, którą Niemcy nie wzięli, a która spaliła się do połowy. Oprócz tego miałem dwa konie, które w tamtym czasie były wyprowadzone do innych domów, bo się bałem, że Niemcy mogą mnie z tymi końmi zabrać. Ja i mama poszliśmy do państwa Nędza. Drugą połowę tego domu, w którym oni mieszkali zajmował Pan Ignac i do niego poszły Emilka i Gienka. Przyjęli nas pod swój dach i tam mieszkaliśmy przez cały styczeń i luty. Pan Ignac zajął się tą spaloną do połowy świnie, oczyścił ją i do tych ziemniaków, które nam zostały, mieliśmy połówkę tej spalonej świnie. Później przyszła do mamy pani Magdalena Kot. Służyła ona u Żydów, ale jak ich pomordowali, to została sama. Powiedziała, że po co mamy się gnieść w domu u pana



Nędzy, jak ona mieszka sama i ma dwie wolne izby, tak że może nas przyjąć do siebie. Mieliśmy też już krowę, bo jeden z koni był kulawy i wymieniałem go właśnie na krowę, wtedy z krowy się żyło. Mieszkaliśmy u niej do roku 1947. W lipcu przed odpustem przeprowadziliśmy się do nowego domu. Drzewo na budynek udało nam się pozyskać z tutejszego lasu. Wtedy było tak, że ludzie, których dom spalono w wyniku działań wojennych, mogli ciąć drzewo z lasu bez żadnych konsekwencji, czy obawy przed karą. Bardzo dużego wsparcia udzielił nam w tym czasie mąż siostry Józefy. To właśnie szwagier pomagał mi przy wycince tego drzewa, a później woziliśmy je koniem. Pamiętam, że w tamtym czasie pragnąłem tylko jednego, żeby wyspać się na łóżku, bo sypiałem zwykle na wozie jak jeździliśmy po drzewo, a robiliśmy to często nocami, bo w dzień było dość innej roboty. Były nawet takie momenty, że szwagier dopingował mnie, kiedy ja już nie miałem siły, albo zwyczajnie nie chciałem iść do lasu. Powtarzał mi, że przecież dzięki temu wybudujemy dom, będziemy mieli własny dach nad głową, że przecież wkrótce przyjdą cieście do pracy i musi być przygotowany materiał. Rzeczywiście przyszli, wybudowali dom i nastał czas, kiedy trzeba było im zapłacić za wykonaną pracę, a ja nie miałem pieniędzy. Pojechałem więc do młyna do Krzywaczki, bo tam mieszkała Waleria Liszkiewicz i poprosiłem o pożyczkę. Dostałem pieniądze, które oddałem dopiero po jakimś czasie. Dzięki temu w lipcu mogliśmy już zamieszkać u siebie. Tego samego roku w listopadzie wziąłem ślub. Miałem wtedy tego wspomnianego wcześniej konia, którym jeździłem do Krakowa na tak zwane furmanki, z takimi co handlowali i od nich trochę zarobiłem. Wozłem też swoje jabłka. A z tymi jabłkami to oddzielna historia. Brat mojego taty, wykształcony człowiek, profesor,

który mieszkał w Krakowie, uważał, że na owocach będzie można zarabiać pieniądze i to właśnie on kupił nam 10 szczepów jabłoni i po 10 latach te jabłonie zaczęły rodzić owoce, które sprzedawałem. On też bardzo nam pomógł. Po tym jak nam dom spalili, załatwił meble, które dostaliśmy, a zapłaciliśmy za nie dopiero po jakimś czasie.

Mam 94 lata i dziś mogę powiedzieć, że dziękuję Bogu za tyle lat życia, i ludzi którzy mnie otaczają i się mną opiekują.

*Wspomnienia Pana Franciszka Łapy
spisała Beata Kiełbowicz*

11 lutego – Dzień Chorego

Jestem chora. Boli mnie głowa, noga, serce, kręgosłup.

Nie mogę pracować, jeść, tańczyć, spać.

Boję się - nocy bezsennej,

szpitala, kroplówki,

diagnozy - czy to już wyrok o ...

Jestem bezradna,

czekam.

Cierpliwie czekam

na tabletkę, na zastrzyk,

herbatę,

na telefon od syna.

Życie obok pędzi nadal

- beze mnie.

A jeszcze wczoraj, przed tygodniem

byłam razem z innymi.

Odeszłam na chwilę?

Czy odchodzę na zawsze?

Zofia Pawłowska



foto. Jan Janicki

3 marca

3 niedziela Wielkiego Postu

Wj 3, 1-15

1 Kor 10, 1-12

Łk 13, 1-9

W tym samym czasie przyszli niektórzy i donieśli mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar.

/por. Ew.

„Kochamy babcię i dziadka”



Dzieci z Przedszkola Samorządowego w Jaworniku obchodzą Dzień Babci i Dziadka jak co roku w Strażnicy OSP. Wnuczęta uroczyście włączyły się do obchodów tego święta, aby wyrazić swoim dziadkom miłość i wdzięczność za poświęcony im czas.

Przedszkolaki występowały z podziałem na dwie tury: 6 lutego wystąpiły oddziały „Motylki” i „Pszczółki”, a 7 lutego „Misie” i „Biedronki”.

Wszystkich seniorów w imieniu dzieci, nauczycieli i personelu powitała Pani Dyrektor Bogusława Łętocha. Życzyła wszystkim gościom zdrowia, uśmiechu na co dzień oraz wszelkiej pomyślności w życiu. Wprawiło to wszystkich w miły nastrój.

Dzieci zaprezentowały wiersze oraz inscenizacje, w których uświadamiały, jak bardzo kochają Babcię i Dziadka. Zaśpiewały też piosenki, przedstawiły różnorodne tańce: np. „Maluszki” tańczyły „Grozika”, „Poloneza” tańczyła grupa IV, „Tango” zaprezentowała grupa II, a „Poleczkę” grupa III. Występ każdej grupy nagrodzony został gromkimi brawami. Na twarzach gości można było zaobserwować radość, łzy wzruszenia i uznania dla umiejętności wnucząt.

Na zakończenie dzieci wręczyły zaproszonym gościom małe upominki, w postaci własnoręcznie malowanych wachlarzy dla babci i filiżanek z herbatką dla dziadka oraz zaprosiły na słodki poczęstunek.

Wspaniała atmosfera, która towarzyszyła spotkaniu była okazją do umocnienia więzi rodzinnej, miłego spędzenia czasu oraz bliższego poznania się.

Edyta Ajchler



Zabawa dochodowa Przedszkola w Jaworniku

12 stycznia 2013 roku odbyła się zabawa dochodowa na rzecz Przedszkola Samorządowego w Jaworniku. Organizatorami tego corocznego przedsięwzięcia byli: dyrektor przedszkola pani Bogumiła Łętocha, kadra i personel placówki i rodzice dzieci z przedszkola.

Przygotowania do tak ważnego wydarzenia trwały około 2 tygodnie. Wszyscy zajmowali się pomocą w organizacji zbliżającej się imprezy. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 20.00 na Strażnicy OSP w Jaworniku. Sala pękała w szwach, wszystkie miejsca były zajęte, i wszyscy z niecierpliwością czekali na przemówienie pani dyrektor.

„Zabawę czas zacząć” w końcu padły te słowa i na stołach pojawiło się przepyszne danie gorące. Przy posiłku goście mogli słuchać nastrojowej muzyki. W tym roku oprawą muzyczną zajął się Dj. Markus z Krakowa, który urozmaicał całą imprezę różnymi gatunkami muzycznymi, bardzo dobrym nagłośnieniem, oraz efektami świetlnymi, które dodawały wszystkiemu nowoczesnego charakteru.

Po pysznym posiłku przyszedł czas na pierwszy taniec, zabrzmiał dostojny walc, a na parkiecie pojawiła się oczywiście nasza pani dyrektor z mężem. Zaraz za nimi ruszyły inne pary. Muzyka rozbrzmiewała i w mgnieniu oka cała sala była już na parkiecie.

Zabawę dochodową organizowaną przez Przedszkole w Jaworniku charakteryzuje sprzedaż



cegiełek losów, które trafiają w ręce naszych gości. W tym roku nagrodami głównymi były:

- masaże i zabiegi rehabilitacyjne w salonie masażu
- usługi w gabinecie kosmetycznym
- weekend w domku w górach w Żywcu
- kolacja w restauracji w Zakopanym
- nesesery na laptopy
- kosmetyki z firmy oriflame
- duże oscypki góralskie
- i wiele innych cennych nagród

Naszej zabawie towarzyszył również po północy walc czekoladowy, tańczący panowie mogli zakupić dla swoich partnerek przepyszne słodkości. Zabawa trwała do białego rana. O godzinie 6 drzwi strażnicy w Jaworniku zostały zamknięte na klucz.

Pragniemy serdecznie podziękować:

- wszystkim sponsorom i darczyńcom, którzy zdecydowali się wspomóc naszą placówkę od strony finansowej lub ofiarowanie cennych nagród przeznaczonych na loterię fantową,

- rodzicom, za pomoc w organizacji zabawy: ubiorze sali, pieczeniu ciast, zaopatrzenia imprezy również od strony przygotowania dodatkowych przekąsek, współpracy i poświęcenia swojego czasu,

- gronu pedagogicznemu placówki za wkład w przygotowanie zabawy

Dziękujemy również:

- naszym paniom woźnym i paniom kucharkom z przedszkola, które pomagały w kuchni,

- pani kucharce za przygotowanie smacznych potraw, a w szczególności kwaśnicy, która „podbiła żołądki” mężczyznom,

- kelnerom i pani kelnerce, którzy dbali o nasze stoliczki

- panu, za pilnowanie szatni

- pani ze sklepiku

- naszej pani dyrektor, która co roku podejmuje inicjatywę organizacji takiej imprezy

- i wszystkim tym o których pamiętamy a zapomnieliśmy napisać

Mamy nadzieję, że tegoroczna zabawa zostanie w pamięci każdego, a upamiętnieniem jej będzie zebrany



dochód, przeznaczony na zakup zabawek dla dzieci w przedszkolu w Jaworniku, zakup pomocy dydaktycznych, które pozwolą nauczycielom na lepsze przekazanie wiadomości przedszkolakom oraz udoskonalenie i wyposażenie sal przedszkolnych w nowe kącki tematyczne, bądź meble.

Dziękujemy kolejny raz i zapraszamy za rok.

Aneta Murzyn

zdjęcia w galerii str.16

Szczęść Boże w Nowym Roku 2013!

W niedzielę 20 stycznia odbył się w Strażnicy OSP siódmy Oplątek Jawornicki.

Tradycyjnie już w atmosferze Bożonarodzeniowej radości spotykają się ci wszyscy, którzy są najbardziej zaangażowani w życie naszej wsi.

Gospodarzami byli jak zwykle Pan Sołtys i Ksiądz Proboszcz, a organizatorami Rada Sołecka i Parafialna.

Wielu z nas spotyka się często, służąc swym talentem, czasem i pieniędzmi jawornickiej społeczności. Większość jest wszystkim znana i ceniona przez współmieszkańców. Jednak, ile zaangażowania wymaga realizacja nawet niewielkiej inicjatywy, to najlepiej wiedzą ich Współmałżonkowie. I właśnie dlatego także ich szczególnie serdecznie zapraszamy na nasz coroczny Oplątek.

Oczywiste jest, że na wszystko potrzebne są środki materialne i stąd też szczególne uznanie dla sponsorów, którzy w różnorodnej formie wspierają nasze inicjatywy.

Spotkanie rozpoczął doskonały koncert pieśni religijnych w wykonaniu artystek myślenickiego teatru Stodoła - p. Ilony Bylicy i p. Natalii Hodurek. Znalazły się w nim między innymi bardzo atrakcyjna interpretacja „Modlitwy” z repertuaru Edyty Gepert oraz piękne kompozycje p. Roberta Bylicy, który osobiście akompaniował. Występ został bardzo ciepło przyjęty przez publiczność, która tradycyjnie już przekazała na rzecz działalności artystycznej okazjonalną składkę - blisko 600 zł.

Wreszcie przyszedł czas na życzenia. Pan Sołtys podziękował wszystkim środowiskom wspominając ich najważniejsze ubiegłoroczne osiągnięcia. Zabrał też głos stały gość naszych Jawornickich Oplątków p. Starosta Józef Tomal.

Po modlitwie prowadzonej przez Księdza Proboszcza i wspólnej kolędzie połamaliśmy się wszyscy oplątkiem, życząc sobie nie tylko sukcesów w działalności publicznej, ale przede wszystkim Błogosławieństwa Bożego i radości w życiu rodzinnym. Oplątek bowiem, to najlepsza chwila, gdy spotykamy się nie jako działacze, urzędnicy czy sponsorzy, lecz jako sąsiedzi, znajomi i przyjaciele z naszej miejscowości - z Jawornika. Takie właśnie poczucie wspólnoty jest niezwykle cenne - łagodzi nieporozumienia i daje siłę i zapał na przyszłość.

Panie z Rady Sołeckiej podały doskonały barszczyk z krokietem i własnoręcznie upieczone ciasta. Nie



fot. Jan Janicki



fot. Jan Janicki



fot. Jan Janicki

zabrakło też tradycyjnej lampki szampana i toastu za pomyślność dla Jawornika i Jaworniczanki w Nowym Roku 2013. Rozpoczęło się wspólne kolędowanie i serdeczne pogawarki we wspaniałej atmosferze. Gospodarze przesiadali się od stołu do stołu ciesząc się towarzystwem wielu gości.

Pomimo mrozu i ferii na Jawornicki Oplątek 2013 przyszło ponad 50 osób z Rady Sołeckiej, Rady Parafialnej, Rad Rodziców, Kręgów Rodzin, Białego Kamyka, OSP i Sponsorów. Wiele osób powiadomiło, że nie może przybyć i przekazało swoje życzenia dla obecnych.

Andrzej Pawłowski

Staram się też zapominać o tym, że mi coś dokucza - wywiad z Joasią



Bohaterką mojego wywiadu jest Joasia, którą udało mi się poznać podczas spotkań na lekcjach katechezy. Zawsze byłem pod wrażeniem jej niezwyklej postawy. Zdumieniem napawa fakt, że tak ciężko doświadczona przez cierpienie, krucha istota, potrafi zarażać optymizmem, radością, nadzieją i wiarą w sens ludzkiego cierpienia. Nie zauważyłem też u tej małej dziewczyny odrobiny goryczy i żalu, który niejednokrotnie można spotkać u tych, którzy zmagają się z chorobą. I to niewątpliwie są wystarczające powody, aby zaznajomić się z Asią.

Zarazem wydaje się, że ten skromny wywiad trafnie koresponduje z obchodzonym przez wspólnotę Kościoła Światowym Dniem Chorego i wpisuje się w klimat zbliżającego się Wielkiego Postu.

W.Sz.: Joasiu, należysz do naszej rodziny parafialnej, ale niewiele osób z Jawornika Ciebie zna, ponieważ ze względu na swoją niepełnosprawność, chorobę, przeważnie przebywasz w domu. Proszę, abyś się nam przedstawiła, opowiedziała o sobie i swojej rodzinie

Joasia: *Jestem Joasia Piłala. Chodzę do pierwszej gimnazjum. Mam czternaście lat. Od urodzenia choruję. Pół roku temu*

przeszłam przeszczep nerki i co dwa tygodnie muszę jeździć z rodzicami do Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie. Od pierwszej do trzeciej klasy chodziłam na lekcje do szkoły, ale potem ze względu na stan zdrowia rozpoczęło się nauczanie indywidualne. Mam bardzo dużą rodzinę; rodziców Kasię i Andrzeja, cztery siostry Natalię, Anię, Julkę, Karolinę oraz dwóch braci Mateusza i Kubę. Są jeszcze dwa psy Jantari i J-j

W.Sz.: Jak wspomniałaś, jesteś już gimnazjalistką, ale szczególnie Twoja sytuacja spowodowała, że lekcje i zajęcia szkolne odbywają się w domu. Opowiedz, jak wygląda nauka gimnazjalistki Joanny?

Joasia: *Zwyczajnie. Na polskim czytam, teraz lekturą jest „Tam gdzie szumią wierzby”. Na innych lekcjach wycinam (przed feriami robiłam gwiazdę), liczę, piszę. Mam dużo nauki. Ale lubię się uczyć.*

W.Sz.: Kiedy przychodzę do Ciebie na lekcję religii, to nigdy mi się nie zdarzyło, żebyś zobaczył smutną Twoją twarz. Zawsze buzia jest uśmiechnięta. Jak to robi taka mała dziewczyna, że w cierpieniu i chorobie potrafi być zawsze radosna?

Joasia: *Nie wiem. Po prostu bardzo lubię się uśmiechać.*

W.Sz.: Od kilku lat Joasiu spotykamy się na katechezie. Nie pamiętam, abyś narzekała, uskarżała się, użalała nad sobą. Wytłumacz, jak radzić sobie z dolegliwościami i odważnie walczyć z cierpieniem.

Joasia: *Nie wiem. Urodziłam się już bardzo chora. Nigdy nie zazdrościłam innym tego, że na przykład chodzą, ponieważ nie wiem, jak to jest. Jak rodzice zabrali mnie z domu dziecka, to mama bardzo chciała mnie nauczyć chodzić, ale się nie udało. Nie wszystko czuję, bo jestem sparaliżowana od pasa w dół, a lekarze, którzy się mną opiekują dbają o to, aby mnie nic nie bolało. Staram się też zapominać o tym, że mi coś dokucza. Tyle się dzieje wokół, że trudno o tym pamiętać.*

W.Sz.: A teraz pytanie dotyczące Twojej rodziny. Jak rodzina pomaga Ci w codziennym funkcjonowaniu, w wykonywaniu różnych czynności i prac?

Joasia: *Moje siostry Julka i Karolinka bawią się ze mną i pomagają, gdy tego potrzebuję. Wszyscy w domu chętnie pomagają. Zawsze mogę liczyć na pomoc babci i dziadka. Mama stara się nauczyć mnie radzenia sobie samej. Chce, żeby była bardziej samodzielna.*

W.Sz.: Czy Joasię odwiedzają koleżanki, przyjaciółki, znajomi?

Joasia: *Tak. Ostatnio, przed feriami były u mnie koleżanki z klasy, z gimnazjum.*

W.Sz.: Jakie są ulubione Twoje zajęcia i zainteresowania?

Joasia: *Bardzo lubię rysować, wycinać, czytać książkę.*

W.Sz.: Chcę Cię poprosić na zakończenie, abyś podzieliła się z nami swoimi marzeniami, które nie są sekretne, a które możesz zdradzić czytelnikom Białego Kamyka.

Joasia: *Chciałabym jeszcze raz pojechać nad morze, ale tym razem z całą rodziną.*

W. Sz.: Dziękuję Ci Joasiu za rozmowę, która pozwoli czytelnikom Białego Kamyka poznać lepiej dzielną, wytrwałą, szlachetną i niezłomną dziewczynę.

Wacław Szczotkowski



foto. Jan Janicki

Dobry Boże

*Dobry Boże swoją łaską nas otaczaj
grzechy wszystkie nam wybaczaj*

*Dzisiaj powód taki mamy
Ciebie Boże wystawiamy*

*My na tej ziemi lud wojujący
o łaskę Boga zawsze proszący.*

*Uświęcaj nas łaską w każdym czasie, chwili
byśmy się zawsze szczerze do Ciebie modlili*

*Oddalaj nasze myśli grzechem skalane
przybliżaj cnoty dobrem usłane*

*Wspomagaj duszę gdy jest w zwątpieniu
podnoś na duchu w jej utrapieniu*

*Kroczyć do Ciebie z wielkim mozołem
Uczyń mnie Boże Twym apostołem*

*Nie liczę Boże na ziemskie prezenty
wolałbym Panie być do nieba wzięty*

Dziadek Romek

ZAPROSZENIE

**Dyrektor, Grono Pedagogiczne oraz uczniowie
Publicznego Gimnazjum**

**im. Ks. Jana Twardowskiego w Jaworniku
mają zaszczyt zaprosić na**

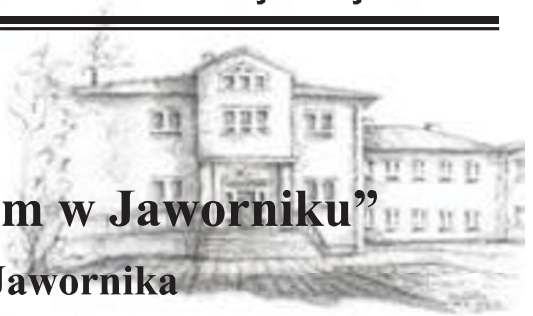
WIECZORNICĘ

upamiętniającą rocznicę śmierci Naszego Patrona.

**Wieczornica odbędzie się w Publicznym Gimnazjum w Jaworniku
23 lutego o godzinie 16.00**

Słowo od redakcji „Niecodziennika Gimnazjalisty. Pisma uczniów Publicznego Gimnazjum w Jaworniku”

Gimnazjaliści dla najmłodszych mieszkańców Jawornika



11 stycznia 2013r. był wyjątkowym dniem w naszym Gimnazjum, ponieważ odwiedziły nas dzieci z Przedszkola w Jaworniku oraz uczniowie klas 1-3 Szkoły Podstawowej. Wśród wysokich uczniów gimnazjum nie trudno było zauważyć małe osobki, które wraz z opiekunami przybyły na przedstawienie Bożonarodzeniowe przygotowane przez gimnazjalistów pod kierunkiem pana Wacława Szczotkowskiego.

Treścią inscenizacji jasełkowych była historia Narodzenia Jezusa w Betlejem. Miejszem akcji był strych, na którym znajdowały się zabytkowe meble. Zamknięte na strychu dzieci spostrzegły, że przedmioty są niezwykle i przeniosły je w wydarzenia z przed dwóch tysięcy lat. Młodzi aktorzy z koła teatralnego wprowadzili świąteczny nastrój, a forma



przedstawienia i scenografia niezwykle spodobała się małej publiczności. Małi goście bili obfite brawa, a radość na ich buziach była najpiękniejszym dowodem uznania dla przygotowujących inscenizację! Wszystkich spotkała niespodzianka od Dyrektora Gimnazjum w Jaworniku pani Renaty Marzec, gdyż każdy z nich dostał słodki cukiereczek na drogę powrotną. Występ okazał się strzałem w dziesiątkę!

Mamy nadzieję, iż zaproszeni goście dobrze czuli się w murach naszej szkoły, a nam było niezmiernie miło gościć najmłodsze pokolenie mieszkańców Jawornika.

Zapraszamy na stronę internetową naszej szkoły. Strona gimnazjum: <http://www.gimjawornik.freehost.pl/>

Monika Gubała, Patrycja Orawin
uczennice klasy 3b

zdjęcia w galerii str.16

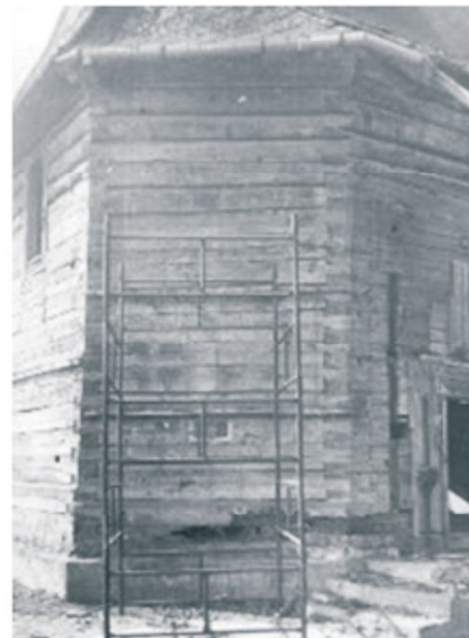


Rekonstrukcja i konserwacja kościoła w Krzesławicach

Część I - Przeniesienie kościoła z Jawornika i rekonstrukcja w Krzesławicach.



Prace inwentaryzacyjno-rozbiórkowe kościoła w Jaworniku trwały od 1 maja do 25 sierpnia 1982 r. Pomiary inwentaryzacyjne opracował inż. arch. Kazimierz Terlecki a dokumentację fotograficzną wykonał art. fot. Wojciech Łoziński. Kościół był bardzo zniszczony. W ścianie nawy, w dwóch górnych belkach nadokiennych była dziura powstała na skutek zawilgocenia drewna. W dniu 3 czerwca 1982 r., już w trakcie inwentaryzacji, miała miejsce gwałtowna burza z wichurą. Spowodowała dodatkowe zniszczenie i zawalenie części ścian prezbiterium oraz zawalenie sygnaturki i części.



Po zdjęciu szalunków zewnętrznych na ścianach prezbiterium ujawniły się prostokątne pola, z napisami pod dawnymi stacjami drogi krzyżowej. Ponadto widoczne były otwory, prawdopodobnie gniazda dawnej konstrukcji sobót biegnących wzdłuż ściany bocznej prezbiterium, oraz gniazda i resztki dawnej belki tęczowej.

Jeszcze w sierpniu 1982 r. rozpoczęto wywóz pierwszych elementów obiektu z Jawornika do Krzesławic. Były to polichromowane belki, które złożono w specjalnie wybudowanym baraku przy ul. Leona Kruczkowskiego /obecnie Melchiora Wańkowicza/, w pobliżu miejsca przeznaczonego na postawienie kościoła. Całkowity wywóz elementów konstrukcyjnych drewnianych zakończono w połowie września. Wyposażenie świątyni i akcesoria pozostały jeszcze w magazynie parafii w Jaworniku.





Szkoła Podstawowa w Jaworniku W zimowej krainie - nasze opowieści

Na lodowisku

Pewnego razu trzy koleżanki: Gabrysia, Magda i Oliwia wybrały się na lodowisko do Skawiny.

Pomysł ten podsunęła Gabrysia, bo najczęściej chodziła na lodowisko. Wybrały się tam dlatego, że nie warto marnować czasu. Gdy się ubrały, szybko wyszły na taflę. Nie do wiary! Spotkały koleżkę z klasy - Eryka! Były tym zaskoczone. Tymczasem Eryk uprawiał jazdę figurową i ich nie zauważył. A przecież jak można było ich nie zauważyć! Kiedy już dały sobie spokój z dziwnym zachowaniem Eryka, zauważyły niezłego przystojniaka, który wszystkim trzem się spodobał. Okazało się, że miał na imię Lukas. Zaczęły się kłócić o Lukasa - miał brązowe włosy, niebieskie oczy, ładną cerę i super stylówkę. Był przystojny. Koleżanki urządziły zawody, która pierwsza umówi się z nim na pizzę. Oczywiście Gabrysia się wywróciła, Oliwia się potknęła, a Magda dojechała do mety. Bardzo lubiły wyścigi. Zmotywował je Lukas.

Wszystko skończyło się dobrze, ponieważ dziewczyny zrozumiały, że były w tamtej chwili nieodpowiedzialne. A Lukas i tak umówił się z Magdą.

Oliwia Podoba, Magda Koperek, Gabrysia Róg, Patryk Kowal, klasa Vb

Przygoda śnieżynek

Pewnego mroźnego i śnieżnego dnia, gdy śnieżynki spadały sobie swobodnie na ziemię, zauważyły, że z daleka zbliża się do nich coś czerwonego. Śnieżynki poczuły lekkie przerażenie, ale po chwili zauważyły nadlatujące sanie Mikołaja. Dopiero wtedy zrozumiały, że znajdują się na Biegunie Północnym w przeddzień Wigilii. Opadły lekko na ziemię i zauważyły, iż nie są tutaj same. Wokół było wiele innych śnieżynek. Już miały zacząć z nimi rozmowę, gdy nieoczekiwanie usłyszały głosy dzieci. Śnieżynki wspólnie postanowiły pobawić się z dziećmi. Chciały zrobić wrażenie na maluchach i zaczęły sklejać się, tworząc wielkie kule, które zlepiły się w bałwana. Dzieciom spodobał się ten bałwan i same chciały takiego zrobić. Śnieżynkom bardzo przypadła do gustu ich „bałwania” postać. Jednak Śnieżynki nie chciały cały czas być bałwanem, więc postanowiły zlepić się w białe kulki. To dopiero była zabawa.

Dzieciom bardzo spodobały się kolejne wcielenia śnieżynek, więc bawiły się nimi do końca zimy, zlepiając w co tylko mogły.

Gabriela Frydrych, Joanna Jawańska, Patrycja Pająk, Dominika Pająk, klasa Vb

Historia o skokach narciarskich

Pewnego razu chłopiec o imieniu Benio ćwiczył swoją ulubioną dyscyplinę sportową, czyli skoki narciarskie.

Trzynastego stycznia 2013 roku o godzinie 16:30 Benio oglądał skoki narciarskie w Vikerson. Akurat

występował Piotr Żyła, jego ulubiony skoczek narciarski. Imponowały mu w tych skokach pokonywane przez zawodnika odległości. Tata Benia postanowił wziąć swojego syna na skoki narciarskie. Chłopiec był zdziwiony, aż zaniemówił i poszedł się szybko pakować. Był podekscytowany tym, że jego ulubiony zawodnik osiągnął nowy rekord skoczni. Benio był bardzo szczęśliwy, że pierwszy raz pojechał na skoki. Najciekawszy dla Benia był występ jego ulubionego skoczka. Benio postanowił kupić prezent tacie za to, że go zabrał na taką wspaniałą imprezę sportową.

Rodzice Benia z radością przyjęli plany syna na przyszłość. Chłopiec chciał zostać skoczkiem.

Wojciech Kalisz, Piotr Podoba, Dawid Kusina, Łukasz Kisiel, klasa Vb

Sanki

Pewnego dnia dzieci ze szkoły w Rzeszowie rozmyślały, jak spędzić wolne chwile w czasie zimy.

Jedna z uczennic - Ania wpadła na pomysł, żeby pójść na sanki. Pani Agata, wychowawczyni klasy, gdy tylko dowiedziała się o pomysły dzieci, długo rozmyślała. Zrobiła dzieciom wykład, jak bezpiecznie bawić się zimą. Na końcu lekcji jedna z uczennic zapytała:

- Proszę pani, czy moglibyśmy zrobić kulig koło szkoły?

Po chwili czekania pani odpowiedziała:

- Tak, ale czy macie tyle sanek?

Dzieci zamilkły. Pani wychowawczyni zaproponowała im, żeby każdy przyniósł swoje sanki, niestety niektórzy nie mieli. Nagle do klasy wszedł pan konserwator.

- Dzień dobry, słyszałem, że robicie kulig, a nasza szkoła ma sanki.

Dzieci ucieszone krzyknęły:

- Hurra!

Po chwili ubrały się i wyszły. Każdy jechał bez wyjątku. Basia była najlepsza. Trasa kuligu przebiegała szybko. Raz stromo, a w niektórych miejscach było płasko. Gdy dzieci się zmęczyły, bawiły się w chowanego lub w rzeźbienie najładniejszej figury śnieżnej. Dzieci w czasie kuligu zachowywały się cicho, kulturalnie, a co najważniejsze były dla siebie miłe.

Po skończeniu kuligu uczniowie poszli do pani wychowawczyni, by podziękować za umożliwienie zrobienia kuligu. W zamian za to wręczyli pani kwiaty, a panu konserwatorowi laurkę.

Dominika Uchacz, Magda Światłoń, Konrad Góralik, Łukasz Szlachetka, klasa Vb

W zimowym lesie

Pewnego zimowego wieczoru do lasu wybrał się Józek zwany też Jozin z Bazin. Wraz z nim wybrali się Stasiu, Maćko i Mieciu. Było bardzo zimno, a oni ubrali tylko kurtki i półbuty.

Do wycieczki w mroczny las (bo tak się nazywa) zachęciła ich legenda o chatce Mikołaja. Tuż przed lasem Stasio chciał się wycofać, ale inni chłopcy go wściami, że jest tchórzem. Więc wraz z nimi wszedł do

c.d. na str. 13



KAMYCZEK - STRONA DLA DZIECI

2. II.- Matki Bożej Gromnicznej Kazimiera Hłakowiczówna: Wilk gromniczny

Szła Najświętsza przez bór Panienska,
miała płaszcz błękitny, białą sukienkę
i szło wilczyisko chytre,
przyczajone, przemarznięte,
za Panną Świętą.
Wilka szukali z kłonicami,
jak go znajdują, kości mu połamiał:
zeżarł zeszej zimy cięłą białe, prześliczne
w samą Gromniczną!
Spotykają chłopci świętą podróżną,
zdejmowali czapki, patrzą - na próżno:
"Wybacz nam, pani wspaniała,
czyś wilka nie widziała?
Zjadł on sierotce Jasi jagnię chude,
zagryzł wołu w stajni i psy po budach.
Wielka twa łaska, Matko, straszna jego
ohyda,
więc nam go wydaj!"
"Anim go szukała, ani go wydam.
Patrzcie lepiej po sercach, to się wam
przyda,
bo tam to właśnie, a nie wśród ścieżyn,
wilk leży!"
Poszły rosłe chłopiska milcząc do chałup.
Ogląda się Panienska po śniegu białym,
ogłąda się wszędzie, aż spod płaszcz jej
milczkiem
wylażł łeb wilczy!
"A tuś mi, dławco jagniąt bezbronnych?
Katom cię wydać byłabym skłonna,
tylko że nad twą wilczą niedolą
serce mnie boli.
Skoroś sam znalazł moją opiekę
zostań już przy mnie, bo gdzie
ucieknieś!
Będiesz mi za to roztropnie służył
zimą w podróży."
Odtąd chodzi wilk z Matką Najświętszą
wiernie
przez śniegi puste, zawiane ściernie,
pełniąc wśród nocy mroźnych i długich
różne posługi.
A kiedy jasną gromnicą świeci
Panna przeczysta pośród zamieci,
tuż i Gromniczny Wilk za swą panią
jarzy ślepiami.

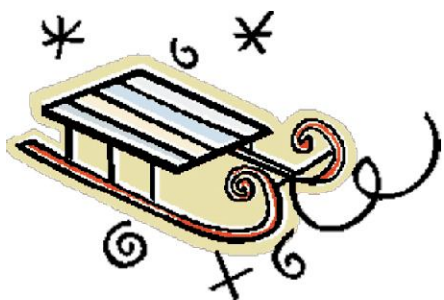


Święto Ofiarowania Pańskiego, czyli Matki Bożej Gromnicznej, ustanowiono na pamiątkę przyniesienia przez Maryję małego Jezusa do Świątyni Jerozolimskiej i ofiarowania Bogu. Miało się to stać 40 dni po narodzeniu Dzieciątka.

Ludowa nazwa tego święta wzięła się stąd, że właśnie 2 lutego, we wszystkich kościołach święci się podczas nabożeństw świece, nazywane gromnicami.

Już wprawdzie po feriach zimowych ale zima jeszcze trwa. Mam dla was dwa zadania.
 Wykreślanka. Skreśl wszystkie wyrazy, mogą być one wpisane od lewej do prawej strony i odwrotnie, z góry na dół i odwrotnie oraz na ukos. Pozostałe litery utworzą rozwiązanie- przysłowie ludowe.

I	S	A	N	K	I	K	D
Y	Ś	Z	Z	I	E	U	Y
W	L	N	I	U	T	L	T
Ż	Y	P	I	M	O	I	R
Y	D	K	U	E	A	G	A
Ł	J	B	U	T	G	Y	N



Lustrzane odbicie. Przyjrzyj się dokładnie dzieciom, znajdź różnice między obrazkami.



W zimowej krainie...c.d.ze str.12

mrocznego lasu. W zimowym lesie wszystko wydawało się martwe. Drzewa i krzewy były pokryte szronem, a trawy w ogóle nie było widać pod metrową warstwą śniegu. Wszystko wydawałoby się normalne oprócz tego, że na śniegu widniały ślady sani. Chłopcy postanowili iść po śladach, aż dojdą do chatki Mikołaja.

Nagle drogę zagroził im bałwan, tak - bałwan, ale nie taki jakiego znacie - ten bałwan żył! Bałwan zdziwił się na widok chłopców, lecz nie trwało to długo, od razu chwycił ich w swoje ramiona i zaczął i wypytywać, co robią w „mrocznym lesie”. Chłopcy powiedzieli Dawidowi (takie było imię bałwana) całą prawdę o tym, co robią w „mrocznym lesie”. Dawid powiedział im, że nie mogą przejść dalej, chyba, że pokonają go w bitwie na zagadki. Chłopcy zgodzili się na to, bałwan zaczynał. Jego zagadka brzmiała tak: Co to? Nie ma korzeni, a pnie się wciąż w górę jak drzewo. Chłopcy myśleli chwilę, dwie, aż w końcu Józek powiedział góra. Odpowiedź była dobra. Teraz zagadkę zadawali chłopcy. Zagadka, powiedziana przez Maćka brzmiała następująco: nie oddycha, a żyje, nie pragnie, a pije. Odpowiedź była prosta, ale bałwan, który zawsze topniał na wiosnę, nie wiedział co to, ryba. Bałwan Dawid przegrał bitwę, a chłopcy mogli przejść dalej.

Po 40 minutach drogi chłopcy doszli na polanę w środku lasu. Na środku polany stała chatka zrobiona z cegieł, z drewnianym dachem. Koło chatki była zagroda, w której stało 12 reniferów z wypisanym na bokach napisem PZU. (Najwidoczniej ten, kto hodował te renifery, postanowił je ubezpieczyć). Było tak zimno, że chłopcy bez namysłu ruszyli w stronę chatki, jej drzwi były pięknie malowane. Chłopcy, którym palce przymarzały do kijeków, postanowili zadzwonić dzwonkiem umieszczonym przy drzwiach. Stasiu nacisnął guzik z napisem Mikołaj Święty i zabrzmiała melodyjka pt.: „Jingle Bells”. Gdy muzyczka się skończyła, drzwi otworzył im mężczyzna, po czterdziestce, w czerwonej pidżamie i pantofelkach w prezenty. Mężczyzna zdziwił się na widok chłopców, lecz widząc jacy są zmarznięci, szybko zaprosił ich do swojej chatki, a w niej - nie uwierzycie! Przy długich taśmach produkcyjnych siedzieli elfy, a przy drewnianym stoliku siedział Królik Wielkanocny i pił sok marchwiowy. Mikołaj zaparzył chłopcom gorącą herbatę i otulił ich ciepłymi kocami. Mikołaj nie był zachwycony, że chłopcy odkryli jego kryjówkę, ale nie dał tego po sobie poznać. Następnie, gdy chłopcy się już rozgrzali, powiedział, że da im takie prezenty, jakie zechcą, pod warunkiem, że nie powiedzą nikomu, co tu

widzieli. Chłopcy przystali na tę umowę. Józek prosił o X-Box Kinect 360, Maćko prosił o książki o Hobbitach i wszystkie tomy Władcy Pierścieni, Stasiu chciał, by Mikołaj dał mu nową deskorolkę, a Miecio prosił o grę Fifę 13.

Po krótkim pobycie w chatce Mikołaj odwiózł ich na kraniec lasu, a chłopcy wrócili do domów nie mówiąc nikomu o swojej przygodzie w lesie. Lecz pewnego dnia Stasiu komuś opowiedział o niezwykłym zdarzeniu. Co z tego wyniknie? Zobaczycie sami, ale to już zupełnie inna historia.

Maciek Nowików, Jan Haza, Eryk Szlachetka,
Krystian Przala, klasa Vb

Rzeźby śniegowe

Pewnego grudniowego dnia, na ulicy Słonecznej, dzieci nudziły się w domu. Nagle przez okno zobaczyły spadający śnieg. Bardzo się ucieszyły, że w końcu widzą śnieżną aurę.

Ubrały się i wyszły na dwór. Koło drzwi zobaczyły tatę, a on zaproponował im odśnieżanie. Najpierw dziewczyny były zniechęcone, ale potem wzięły się do pracy. Po odśnieżaniu jedna z dziewczynek, Karolina, wpadła na pomysł, by urządzić konkurs na śniegowe rzeźby. Każda z dziewczynek poparła jej pomysł. Nad przebiegiem konkursu czuwał tata dziewczynek. Wszystkie świetnie się bawiły. Małgosia ulepiła „Statuę Wolności”, Karolcia wróżkę, Basia królika, a Ania - lamę. Wszystkie rzeźby były cudne, ale zwycięstwo osiągnąć mogła tylko jedna. Wygrała Statua Wolności - rzeźba Gosi. Dzieło zwycięscy wyróżniało się wysokością i oryginalnością. Każda z dziewczyn wyobrażała sobie, że jej rzeźba chodzi, lata lub tańczy.

Małgosia wyobrażała sobie, że jej statua zaczęła mówić, wróżka Karolci latała, natomiast lama Ani chodziła, a królik Basi tańczył „gamgnam style”. Fajnie byłoby złożyć wizytę u śniegowych rzeźb i odwiedzić Królową Śniegu.

Leżąc już w łóżkach dziewczynki marzyły, że chciałyby zobaczyć też śniegowe krasnoludki. Każda z dziewczyn wiedziała, że to marzenie kiedyś się spełni.

Karolina Sentysz, Basia Łabędzka, Małgosia Gubała i Ania Dudzik, klasa Vb

**OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA W JAWORNIKU
SERDECZNIE DZIĘKUJE MIESZKAŃCOM ZA
MIŁE PRZYJĘCIE STRAŻAKÓW Z ŻYCZENIAMI
I KALENDARZAMI ORAZ PRZEKAZANE DATKI.
ŻYCZYMY WIELU SZCZĘŚLIWYCH CHWIL I
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W NOWYM ROKU**

**Przez Chrystusa
chrzty**

Martyna Justyna Kocurek
Anna Karolina Sumera
Milena Włodarczyk





Gimnazjaliści dla najmłodszych mieszkańców Jawornika str.10



Zabawa str.6



„Kochamy babcię i dziadka”...str.5

BIAŁY KAMYK – redaguje zespół.
Opiekun: ks. Artur Gadocha, redaktorzy: Lucyna Bargieł, Andrzej Pawłowski, Maria Szafranec,
Wacław Szczotkowski, Monika Zając, Beata Kielbowicz, Elżbieta Węgrzyn,
skarbnik – Bogumiła Węgrzyn, foto - Jan Janicki, Bogumiła Polewka – skład,
adres email : bkamyk@op.pl (aktualny)

